

# Musical w Ludowym

Już dawno nie widziałam spektaklu, który zmusił publiczność do reakcji, do dialogu

Tradycja wystawiania spektakli muzycznych związana jest z Teatrem Ludowym od samego początku jego istnienia. W 1955 roku nowa krakowska scena zainaugurowała swoją działalność wystawieniem „Krakowiaków i górali”. W recenzji z premierowego przedstawienia Stanisław Lachowicz pisał, że to nie tylko wydarzenie teatralne, ale i muzyczne. *Dla robotników Nowej Huty opera ta będzie wspaniałą bramą do dwóch zaczarowanych światów: teatru i muzyki. Trudno jest trafić ze sztuką do człowieka, który jeszcze niedawno mieszkał daleko od wszelkich centrów kulturalnych: nie rozumie on często konwencji teatralnej, nie rozumie też muzyki artystycznej, jednak (...) syntezę obu gatunków – wodewil, operetkę – przyjmuje z niebywałą łatwością.*

Jakkolwiek dziś ta opinia może nas rozśmieszyć, niemniej zastana-

„Cudzie w Alabamie”, „Tragedii o polskim Scyrulusie” i „Małym księciu” – próba nawiązania kontaktu z młodym odbiorcą, wpisana w prowadzony od lat program „terapii przez teatr”. Godna podziwu jest dyrektorska wiara w siłę sprawczą przybytku Melpomeny. „Błysk rekina” stworzony został dla bardzo konkretnej publiczności (szkoła podstawowa, początek liceum) i o tym trzeba pamiętać, wybierając się na spektakl.

Jak przystało na musical, historia Jake'a, prześladowanego przez silniejszych kolegów, uciekającego na dach, żeby pisać wiersze, kończy się *happy endem*. Naiwne przesłanie wyśpiewane w ostatnim „numerze” – ludzie są źli ze strachu i poczucia samotności, ciepło i miłość są w stanie pokonać nienawiść – choć życiowo nie całkiem prawdziwe, w wykonaniu zespołu nie brzmi fałszy-

niej przemocą, albo jak Natasza (Marta Bizoń), chowają się za rozmaitymi maskami lub jak Carol (Katarzyna Raduszyńska), bezmyślnie naśladowują innych. To bardzo wyraziste typy, łatwo rozpoznawalne, jednak dzięki aktorom, a właściwie aktorskiej młodzieży (bo większość artystów to jeszcze studenci PWST, i to jest kolejny dobry pomysł reżysera), są bardzo prawdziwi. Po pierwsze, nie kłamią swoją fizycznością, szybko nawiązują kontakt z młodą widownią, po drugie, są świetni ruchowo i wokalnie. Każdy z nich śpiewa w swojej estetyce, tak więc fragmenty mocno liryczne, rodem z „Metra”, przeplatają się z agresywnym rockiem czy muzyką pop.

Opowiadana przez uczestników bajka odrealnia prezentowane wydarzenia, z dachu wieżowca przenosi je wszędzie i nigdzie. Sprawne aranżacje muzyczne, dobre teksty, zgrabna choreografia – podziwiać należy tak zespołowość tego dokonania, jak i poziom solowych występów. Pozazdrościć wypada przede wszystkim Marcie Bizoń, Jakubowi Snochowskiemu i Andrzejowi Kozłowskiemu.

Najlepszym dowodem na sukces tego typu przedsięwzięcia jest reakcja widowni. Oglądałam spektakl przedpołudniowy – z salą zapełnioną w większości przez szkolną młodzież, która traktowała aktorów jak kolegów z osiedla; komentowała akcję, wysmiewała postaci, dopowiadała i krytykowała, piszczała z zachwyty, ale i zamierała w trakcie piosenek. Już dawno nie zdarzyło mi się widzieć spektaklu, który zmusił publiczność do reakcji, do dialogu, który nie pozostawił widzów obojętnymi. Czy można chcieć czegoś więcej?

JOANNA BIERNACKA



Fot. Łukasz Woźniak

wia, że po 45 latach działalności, politycznych i społecznych przewrotach, problemy teatru niewiele się zmieniły. Nadal największy stanowi dotarcie do szerokiej publiczności, wciąż nurtuje pytanie, jak przyciągnąć do teatru widza, który najczęściej nie ogląda niczego poza TV, nigdzie nie chodzi, a jeśli już – to do dyskoteki lub technoklubu?

Najnowszy spektakl Jerzego Fedorowicza to kolejna – po „Romeo i Julii”,

wie. W tych młodych ludziach jest tyle energii i wiary w to, co robią, że przez chwilę nawet najbardziej sceptyczni widzowie dają się uwieść.

Jak przystało na sentymentalną opowieść, mamy w przedstawieniu odmiennosc, która uwiera i którą próbuje się zniszczyć, kielkujące uczucia i potrzebę miłości. Wszyscy bohaterowie są w jakimś stopniu okaleczeni: albo, jak macho Russel (Andrzej Kozłowski), nie umieją wyrażać swoich uczuć inaczej

Philip Ridley „Sparkleshark” (Błysk rekina), przekład: Elżbieta Woźniak, reżyseria: Jerzy Fedorowicz, scenografia: Elżbieta Krywsza, choreografia: Violetta Suska, muzyka: Robert Lubera, teksty piosenek: Bronisław Maj, światło: Piotr Trela. Występują: Marta Bizoń, Piotr Beluch, Piotr Pilitowski, Andrzej Kozłowski, Jan Nosal, Dominika Knapik, Sebastian Pałka, Jakub Snochowski, Katarzyna Zielińska.